

Andrzej de Lazari, Oleg Riabow, Magdalena Żukowska, *Europa i Niedźwiedź*, Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, Warszawa 2013, ss. 319

Andrzej de Lazari, Oleg Riabow oraz Magdalena Żukowska w swej najnowszej monografii pt. „Europa i Niedźwiedź” opisali semiotykę wizerunku rosyjskiego niedźwiedzia w Rosji i kulturach europejskich na kolejnych etapach jego rozwoju. Wykorzystawszy imponującą bazę źródłową oraz światową literaturę przedmiotu stworzyli nowatorskie i oryginalne dzieło. Pomimo kilku słabości, na które zwrócono uwagę w niniejszej recenzji, niewątpliwie zasługuje ona na uwagę czytelników zainteresowanych zarówno ewolucją „niedźwiedziej metafory” na przestrzeni lat, jak i analizowaniem stereotypów oraz wizerunków państw.

Książka składa się z krótkiego wprowadzenia pt. „Czy metafory potrafią zabijać?” będącego przedstawieniem przedmiotu badania, trzech części poświęconych na ukazanie wyników analiz empirycznych: „Niedźwiedź jako strażnik granic”, „Niedźwiedź w europejskiej mitologii”, „Rosja-niedźwiedź: historia symbolu” oraz zakończenia – „Dlaczego świat wciąż boi się rosyjskiego niedźwiedzia?” zawierającego próbę odpowiedzi na tytułowe pytanie i prezentację najbardziej popularnych dzisiaj sposobów postrzegania Rosji. Warto przy tym nadmienić, że zamieszczony na końcu publikacji spis ilustracji jest użyteczny, ponieważ zawiera nazwy i wskazania miejsc pochodzenia aż dwustu osiemdziesięciu siedmiu obrazów fotograficznych, jakie pojawiły się w toku wywodu. Niejednokrotnie podczas lektury okazuje się on niezbędny, z uwagi na to, że autorzy w tekście nie zawarli żadnych referencji do poszczególnych numerów rysunków, co nieraz utrudnia przyporządkowanie interpretacji do danego źródła. Jako zaniedbanie jawi się również brak bibliografii.

We wprowadzeniu autorzy przywołali dane dotyczące siły narodowej marki Rosji i marek rosyjskich oraz ukazali je w kontekście ocen innych państw według różnych rankingów. Rozważania te zakończyli konkluzją: „Na tym w zasadzie zakończymy zestawianie wizerunków Rosji i Polski w świecie”<sup>1</sup>, by następnie skoncentrować się właśnie na zagadnieniu wizerunku. Warto byłoby rozbudować rozważania teoretyczne na temat samej marki oraz wizerunku marki. Należy także zauważyć, że zabrakło w tym miejscu ustalenia relacji pomiędzy marką a wizerunkiem, a także precyzyjnego rozgraniczenia ich zakresów znaczeniowych. Pojęcia te nie są bowiem tożsame i w celu uzyskania precyzyjnych wyników badań, trzeba je rozróżnić<sup>2</sup>. Wątpliwości wzbudza pojawiający się w ramach tych rozważań polonocentryzm<sup>3</sup>, znajdujący ujście w ocenach czy zestawieniach przykładów, ujawniający nierzadko

1 A. de Lazari, O. Riabow, M. Żukowska, *Europa i Niedźwiedź*, Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, Warszawa 2013, s. 10.

2 Zob. np. R. Pappu, P. G. Quester, R. W. Cooksey, *Country Image and Consumer-Based Brand Equity. Relationships and Implications for International Marketing*, „Journal of International Business Studies” 2007, vol. 38, nr 5, s. 726-745.

3 A. Furdal, *Jak być Polakiem w Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Atla 2, Wrocław 2003, s. 13-16. Por. także uwagi na temat takiego podejścia: A. Wielomski, *Mysł polityczna Reformacji i Kontrreformacji*. Tom I *Rewolucja protestancka*, Wydawnictwo von borowiecky, Radzymin 2013, s. 9.

emocjonalny stosunek do Polski, np. „Rosja jako państwo ma więc słabą markę, Polska niestety nie lepszą”<sup>4</sup>. Ostatecznie jednak nie umniejsza to jakości wywodu na temat Rosji.

W ramach uwag na temat metodyki badania zabrakło opisu źródeł, w szczególności przedstawienia kryteriów ich selekcji i doboru. Niesłusznie również zmarginalizowane zostały obrazy fotograficzne, takie jak np. memy rozpowszechniane za pośrednictwem mediów społecznościowych: „Wiązać ma się to [zmiana treści przekazów – przyp. J. R.] ze znaczącym osłabieniem przemożnej jeszcze w pierwszej połowie ubiegłego wieku siły oddziaływania prasowych karykatur, obecnie przyćmionych przez inne media, takie jak fotografia, film i telewizja”<sup>5</sup>. Nie oznacza to jednak całkowitego wykluczenia tego typu danych z próby<sup>6</sup>. Zastanawiające są również przyczyny łącznego potraktowania źródeł werbalnych i wizualnych. Ich rozłączne potraktowanie mogłoby stać się podstawą do sformułowania i rozwiązania interesujących pobocznych problemów badawczych, takich jak np. jak zmienił się poziom spójności wizerunku Rosji-niedźwiedzia utrwalonego werbalnie i wizualnie? jaki był poziom zróżnicowania natężenia manifestacji utrwalonych werbalnie a wizualnie stereotypów Rosji-niedźwiedzia apelatywnych, negatywnych i neutralnych? czy – jaki był dystans pomiędzy tymi obrazami? Brakuje również prezentacji przyjętej na potrzeby pracy definicji dyskursu, przy czym jawi się ona jako niezbędna w obliczu wysokiej częstotliwości odwoływania się do dyskursu, w różnych znaczeniach<sup>7</sup>.

Analizując część teoretyczną książki, a w szczególności część pierwszą pt. „Niedźwiedź jako strażnik granic”, niejednokrotnie trudno znaleźć uzasadnienie odwołań do wybranych autorów koncepcji, przy czym A. de Lazari, O. Riabow i M. Żukowska niestety nie sformułowali takich uzasadnień. O ile przywołanie funkcji metafory jako podstawowego instrumentu upraszczania obrazu świata według George’a Lakoffa i Marka Johnsona<sup>8</sup> nie wzbudza większych wątpliwości<sup>9</sup>, bezkrytyczne przedstawienie etapów stopniowania dystansu wobec osób, miejsc i świata fauny autorstwa Edmunda Leacha już tak. Krytyczne podejście do tej klasyfikacji lub uwzględnienie uwag krytycznych sformułowanych przez antropologów<sup>10</sup>, pozwoliłoby uzyskać użyteczne narzędzie, które dałoby wartościowy argument do zweryfikowania sformułowanej hipotezy i uniknąć nieścisłości: „Pod którą jednak z wymienionych kategorii fauny podpada metafora rosyjskiego niedźwiedzia? Klasyfikacja Leacha sugeruje, że ukazywanie państw pod postacią zwierząt usprawiedliwiało traktowanie ich jako zwierzy-

4 A. de Lazari, O. Riabow, M. Żukowska, dz. cyt., s. 9.

5 Tamże, s. 23.

6 Zob. np. tamże, s. 291.

7 Zob. np. tamże, s. 13, 14, 15, 58, 73, 124, 154, 184 itd.

8 Zob. tamże, s. 19.

9 Ale zob. także np.: D. R. McGaughey, *Ricoeur’s Metaphor and Narrative Theories as a Foundation for a Theory of Symbol*, „Religious Studies” 1988, vol. 24, nr 4, s. 415-437; D. Merten, G. Schwartz, *Metaphor and Self: Symbolic Process in Everyday Life*, „American Anthropologist” 1982, vol. 84, nr 4, s. 796-810; E. Hoyle, M. Wallace, *Beyond Metaphors of Management: The Case for Metaphoric Re-Description in Education*, „British Journal of Educational Studies” 2007, vol. 55, nr 4, s. 426-442; C. L. Barry, V. L. Brescoll, K. D. Brownell, M. Schlesinger, *Obesity Metaphors: How Beliefs about the Causes of Obesity Affect Support for Public Policy*, „The Milbank Quarterly” 2009, vol. 87, nr 1, s. 8-9.

10 Zob. np. artykuł w całości poświęcony krytyce przywołanego w monografii tekstu E. Leacha: J. Halverson, *Animal Categories and Terms of Abuse*, „Man” 1976, vol. 11, nr 4, s. 505-516; a także dyskusję na tematy sporne: H. Hoffman, J. Halverson, *Animal Categories and Terms of Abuse*, „Man” 1977, vol. 12, nr 3/4, s. 527-528. Warto w szczególności zwrócić uwagę na uwagi dotyczące potrzeby uściślenia kategorii i wyraźnego ich od siebie różniczenia, co w konsekwencji uczyniłoby je znacznie bardziej użytecznymi w badaniach empirycznych. Zob. także: C. D. Bryant, *The Zoological Connection: Animal-Related Human Behavior*, „Social Forces” 1979, vol. 58, nr 2, s. 399-421.

ny”<sup>11</sup>. Warto również byłoby opatrzyć niektóre nieraz długie cytaty<sup>12</sup> odautorskimi komentarzami zawierającymi: uzasadnienie przywołania słów, omówienie, interpretację, krytykę oraz wykazanie użyteczności dla wywodu, a zestawy przykładów wnioskami<sup>13</sup>. Trzeba jednak zaznaczyć, że brak komentarzy nie jest regułą, lecz raczej przejawem rzadkich i nieuzasadnionych odstępstw od niej. Wszędzie, gdzie się one pojawiają, doskonale realizują swoje funkcje oraz są cenne pod względem merytorycznym i poznawczym.

Niesłuchanie wartościowe są uwagi dotyczące badania stereotypów, ponieważ pokazują istotę ich analiz oraz unaoczniają trudności, jakie mogą się wówczas pojawić. Jako interesujące oraz użyteczne jawi się z kolei narzędzie służące do badania stereotypów zaproponowane na łamach tego rozdziału. Jest to continuum, którego ekstrema wyznaczają: typ idealny (w rozumieniu Maxa Webera) bestiarystyki oraz antynomiczny wobec niego typ humanizacji Innego. Po uprzedniej operacjonalizacji na potrzeby konkretnego badania empirycznego może być z powodzeniem wykorzystane do identyfikowania, porządkowania i porównywania stereotypów.

Wyodrębnienie części drugiej zatytułowanej „Niedźwiedź w europejskiej mitologii” stanowiło słuszny zabieg. Zawiera on bowiem prezentację źródeł zainteresowania człowieka niedźwiedziem, a następnie „problematyką niedźwiedzią”, a także ich umiejscowienie w łonie europejskiej mitologii, w heraldyce oraz symbolice państw i narodów. W dalszej części książki autorzy często odwołują się do wybranych interpretacji z tego zakresu zagadnień, dlatego warto poświęcić czas na ich zrozumienie. Ułatwi to dostrzeżenie prawidłowości w obszarze powstawania dokładnie omówionych dalej konotacji.

Trzecia i najobszerniejsza część książki – „Rosja-niedźwiedź: historia symbolu” – składa się z dziesięciu rozdziałów, te niekiedy z podrozdziałów. Zostały one uporządkowane chronologicznie, co pozwala dostrzec w jaki sposób „niedźwiedzie metafory” ewoluowały: „Początki: XVI-XVIII wiek”, „XIX wiek”, „Fin de siècle (1890-1910)”, „Pierwsza wojna światowa”, „Rosyjski niedźwiedź w przedrewolucyjnej Rosji”, „Dwudziestolecie międzywojenne”, „Druga wojna światowa”, „Zimna wojna, czyli w lesie grasuje niedźwiedź”, „Po upadku komunizmu”, „Niedźwiedź na współczesnej rosyjskiej scenie politycznej”. Przy tym w zawartości kolejnych rozdziałów zaobserwować można pewną nieścisłość. Warto bowiem zaznaczyć, iż autorzy wyszli niejako poza deklarację umieszczoną w tytule tej części i wprowadzenia, poświęcając uwagę również niedźwiedziowi wolnemu od konotacji z Rosją. W niektórych, np. piątym pojawiły się referencje do niedźwiedzi w ogóle, m.in. narodzin pluszowego *Teddy beara* czy Kubusia Puchatka, a w innych np. dziesiątym tylko do tych pozostających w bezpośrednim, ściśle określonym przez autorów związku z Rosją. Konsekwentne i systematyczne wyliczenie obliczy niedźwiedzi w poszczególnych momentach historycznych pokazałoby inne – wielowymiarowe oblicze ewolucji bohatera książki. Ciekawostki czy też dygresje nie obniżyły jednak jakości głównego toku refleksji.

We wprowadzeniu do części trzeciej autorzy nakreślili kontekst historyczny związany z powstaniem niedźwiedzi metafor w Rosji<sup>14</sup>. Odwołali się w tym celu do dwóch stereotypów tego kraju, które uwarunkowały sposób jego postrzegania na przestrzeni dziejów – wyobrażeń o Rosji jako „zimnej” Północy oraz „zacofanym” Wschodzie. Wartościowy

11 A. de Lazari, O. Riabow, M. Żukowska, dz. cyt., s. 20.

12 Por. tamże, s. 22.

13 Tamże, s. 42. Podobnie: tamże, s. 88 – wywód nie został zakończony wnioskami ani konkluzjami, przez co wydaje się urwany.

14 Zob. tamże, s. 43.

poznawczo wywód zakończony został trafnym podsumowaniem, próbą konstrukcji dwóch „niedźwiedzich wyobrażeń” tego państwa oraz werbalizacją hipotezy badawczej: „Obrazom Rosji jako Północy oraz Wschodu przyporządkować można dwa główne niedźwiedzie wyobrażenia tego państwa. Jego północne cechy znajdują wyraz w symbolice białego niedźwiedzia polarnego, wschodnie natomiast – w niedźwiedziu brunatnym. Pod tą ostatnią postacią rosyjskiego niedźwiedzia przedstawiać będą z reguły artyści z krajów sąsiadujących na wschodzie z Rosją/ZSRS, a także tworzący na obszarze Niemiec i państw anglosaskich. Jako egzotycznego stwora, żywcem przeniesionego spomiędzy lodów Północy – rysownicy z terenów śródziemnomorskich, takich jak Francja, Hiszpania, Włochy”<sup>15</sup>. W kolejnych rozdziałach niekwestionownie najciekawsze są właśnie omówienia przykładów, a więc argumenty i kontrargumenty przywołane przez autorów gwoili sprawdzenia zacytowanej hipotezy. Warto nadmienić, iż wszystkie spośród przywołanych przykładów zostały doskonale usytuowane w kontekście politycznym, społecznym i kulturowym, dzięki czemu ich znaczenie jest dla odbiorcy wyraźnie widoczne.

Podsumowując, należy zauważyć, że A. de Lazari, O. Riabow i M. Żukowska z powodzeniem zrealizowali postawiony sobie cel zbadania semiotyki wizerunku rosyjskiego niedźwiedzia w Rosji i kulturach europejskich. Dość dokładnie zdołali wyszczególnić również poszczególne stadia jego rozwoju, a także pokazać w jaki sposób „niedźwiedzie metafory” były wykorzystywane do legitymizacji i delegitymizacji rosyjskiej władzy oraz w polityce rosyjskiego nacjonalizmu<sup>16</sup>. Ostatnie wydarzenia na scenie politycznej z udziałem Rosji spowodowały jednak, że słowa na temat nostalgii umieszczone w zakończeniu zdezaktualizowały się. W obliczu dostatku źródeł, pozostaje zatem oczekiwać kontynuacji monografii pt. „Europa i Niedźwiedź” z wiarą, że będzie równie wartościowa i inspirująca.

*Joanna Rak*

---

15 Tamże, s. 46.

16 Zob. tamże, s. 12.

*Istorija stalinizma. Prinuditielnyj trud w SSSR. Ekonomika, politika, pmiat': materiały międzynarodowej naukowej konferencji*, Moskwa 28–29 października 2011 g., red. L. I. Borodkin, S. A. Krasilnikow, O. W. Chlewniuk, Moskwa 2013, ss. 510.

Na omawiany tom składa się 31 tekstów o różnym zakresie chronologicznym, geograficznym i rzeczowym. Różnorodność ta sprawia, że trudno byłoby odnieść się do wszystkich podnoszonych zagadnień, przyjętych perspektyw badawczych i sposobów ujmowania analizowanych zagadnień, nie mówiąc już o formułowanych przez autorów szczegółowych twierdzeniach i opiniach. Ta różnorodność nie wyklucza jednak uchwycenia pewnych tendencji pojawiających się – w różnych formach i ze zróżnicowaną intensywnością – w zamieszczonych w tomie opracowaniach.

Niegdyś Oleg Chlewniuk wskazał, że analiza systemu pracy przymusowej w ZSRR winna koncentrować się na politycznych i gospodarczych czynnikach pojawienia się i rozwoju tego systemu jako sektora gospodarki, na efektywności gospodarczej tego systemu ujmowanej w kontekście całej ekonomiki radzieckiej i na rzeczywistym jego udziale w gospodarczym rozwoju kraju. Pierwszym znaczącym produktem badań podporządkowanych takiemu nastawieniu była praca zbiorowa *The Economics of Forced Labor. The Soviet GULAG* pod redakcją Paula R. Gregory i Walerija Łazariewa, wydana w 2003 r., a kolejnym – o dwa lata późniejszy tom pod redakcją Leonida Borodkina, Paula R. Gregory i Olega Chlewniuka *GULAG: ekonomika prinuditielnogo truda*, w powtarzający zresztą niektóre teksty z wcześniejszego zbioru. Omawiany tom zdaje się wskazywać, że takie podejście wyraźnie utrwaliło się w historiografii rosyjskiej. Zauważa się wprawdzie, że system pracy przymusowej w ZSRR powstał z przyczyn politycznych, ale jego trwanie i rozwój przypisuje się czynnikom ekonomicznym. Wskazuje się zwłaszcza na jego rolę w procesie industrializacji, przede wszystkim z uwagi na trzy okoliczności: 1) możliwość intensywnej eksploatacji tych rejonów kraju, gdzie trudno było zmobilizować siłę roboczą, 2) mobilność i względną tanią siłę przymusowej siły roboczej oraz 3) możliwości jej eksploatacji aż po fizyczne wyniszczenie. Przyjmując taką perspektywę łatwo związać system pracy przymusowej ze stalinizmem, czy wręcz potraktować go jako zjawisko dla stalinizmu charakterystyczne.

Omawiany tom zdaje się potwierdzać, że niektórzy badacze skłaniają się obecnie do utożsamienia pracy przymusowej z systemem obozowo–zesłańczym funkcjonującym od przełomu lat 20. i 30. (zasadnie czy nie, ale opatrywanym ogólną nazwą GUŁagu). Nie wydaje się jednak, by kwestia ta była tak prosta i oczywista, a system pracy przymusowej należało ograniczać do czasów stalinowskich, a nie ujmować go jako właściwość systemu radzieckiego w szerszym zakresie. Analiza powinna brać pod uwagę zjawiska pojawiające się już od 1918 r., związane w wprowadzeniem obowiązku pracy i zarazem traktowaniem pracy jako kary. Z drugiej strony system pracy przymusowej w rzeczywistym, a nie formalnym wymiarze nie zamykał się w ramach GUŁagu (najszerzej nawet rozumianego). Praca w kółchozach była w swej istocie formą pracy przymusowej, a jej wykonawcy mieli status zbliżony do chłopów pańszczyźnianych, zaś robotnicy przemysłowi poprzez przywiązanie ich do zakładów pracy i jednoczesne powiązanie wielu życiowo ważnych uprawnień z zatrudnieniem w rzeczywistości swym statusem daleko odbiegali od standardowego rozumienia pracownika wolnonajemnego.

W prezentowanej publikacji silne odbicie znalazło traktowanie systemu OGPU–NKWD–MWD jako kompleksu obozowo–produkcyjnego. Dostrzeżenie ekonomicznych funkcji tego resortu miało w swoim czasie ogromne znaczenie, odsłoniło nowe obszary badawcze i zadecydowało o rezygnacji z postrzegania systemu obozów i zesłań wyłącznie przez pryzmat funkcji represyjno–penitencjarnych, a więźniów i zesłańców wyłącznie w kategoriach ofiar represji. Obecnie dostrzegalny bardzo wyraźnie i daleko posunięty pryzmat problematyki ekonomicznej wydaje się jednak grozić utratą z pola widzenia, a w każdym razie zatarciem ostrości postrzegania tego systemu jako niezwykle istotnego elementu polityki represji i terroru.

Niektórzy autorzy tekstów pomieszczonych w omawianym tomie zwracają uwagę na wątpliwą wiarygodność danych liczbowych dotyczących gospodarki obozowo–zesłańczej. Z drugiej strony jednak świadomość zafałszowywania tych danych na praktycznie wszystkich poziomach zarządzania systemem nie przeszkadza wielu badaczom w posługiwaniu się nimi i w budowaniu na ich podstawie wniosków dotyczących skali eksploatacji więźniów, produktywności ich pracy, efektywności całego systemu, także w zestawieniu z pozostałymi sektorami ekonomiki ZSRR.

W pierwszej z czterech części omawianej tu publikacji znalazły się wygłoszone na plenarnym posiedzeniu konferencji referaty Olega Chlewnika i Leonida Borodkina. Chlewniuk w zasadzie powtórzył swoje tezy sprzed dekady, sprowadzające się do wykazania, że niewolnicza praca więźniów i zesłańców była ekonomicznie uzasadnionym składnikiem stalinowskiej „modernizacji” ZSRR. W jego przekonaniu „strefa pracy przymusowej nie mogła istnieć oddzielnie i w izolacji od gospodarki nie–GUŁagu” (s. 9) i „gospodarka GUŁagu doprowadzała do logicznego zakończenia liczne tendencje rozwijające się w gospodarce nie–GUŁagu” (s. 12). Jakkolwiek gotów jest potępiać ten system ze względów moralnych, to jednak zdaje się nie dostrzegać, że efektywność gospodarcza (dyskusyjna przecież, co potwierdzają liczne badania) systemu pracy przymusowej na takim czy innym poziomie, osiągnana była m. in. poprzez akceptację masowego wyniszczania siły roboczej (więźniów, zesłańców), co różniło jednak ten system od pozostałych części radzieckiej gospodarki (też opartej na skrajnej eksploatacji siły roboczej, ale jednak w stopniu nie grożącym jej fizycznemu przetrwaniu).

Referat Borodkina to próba ujęcia mechanizmów zarządzania imperium GUŁagu w kategoriach relacji „pryncypał – agent”. Autor skoncentrował się na sprzecznościach interesów występujących między centralą NKWD–MWD i kierownictwem GUŁagu („pryncypał”), a zarządami poszczególnych obozów i placówek obozowych („agenci”). Szczególną uwagę zwrócił na ich znaczenie dla traktowania więźniów: „pryncypał” nastawał na zachowywanie ich długotrwałej zdolności do pracy, „agenci” orientowali się na krótkookresową maksymalizację wyników ekonomicznych, nawet za cenę wyniszczenia siły roboczej. Istnieje jednak kilka kwestii, które Borodkinowi zdają się umykać. Jego „pryncypał” dobrze zdawał sobie sprawę z tego, co działo się w obozach, ale reakcje na ten stan rzeczy były nader ograniczone, a z analizowanych przez Borodkina krytycznych raportów niewiele wynikało. Jak trafnie spostrzegł w swoim opracowaniu o Wiatłagu Wiktor Bierdinski, „priorytetem pozostawało wykonanie «planu brutto»: wszystko inne mogli «zrozumieć i wybaczyć», niewykonania rocznego «programu produkcyjnego» – nikomu i nigdy” (s. 183). Działał przy tym mechanizm – wielokrotnie opisywany w dokumentach NKWD i bezskutecznie przedstawiany najwyższemu kierownictwu państwa – polegający na planowaniu zaopatrzenia dla całego systemu obozowego i poszczególnych obozów na podstawie liczby więźniów

w poprzednim okresie. Gdy liczba więźniów wzrosła, deficyt zaopatrzenia był nieunikniony, a w jego następstwie – niedożywienie lub wręcz głód wśród więźniów, ustawiczne braki odzieży, dramatyczny stan budynków itd. Nie można zatem tej sytuacji kłaść wyłącznie na karb niewykonywania przez aparat obozów nakazów ze strony „pryncypała” z uwagi na odmienne interesy lokalnej administracji obozowej. Rozpatrywanie tych relacji w świetle koncepcji „pryncypał – agent” nie wnosi praktycznie nic istotnie nowego do wyjaśnienia omawianych relacji i zależności.

Do drugiej grupy tekstów zatytułowanej *Praca przymusowa: formy, organizacja, składniki* włączono 16 opracowań. W otwierającym ją referacie Galiny Iwanowej powtórzone zostały ustalenia znane już z wcześniejszych prac tej znanej badaczki dziejów GUŁagu. Roli systemu obozowo–zesłańczego w kolonizacji dalekiej północy Rosji dotyczy tekst znawcy historii Dalstroju Anatolija Szyrokowa. Zasadnicza teza autora wskazuje, że w latach trzydziestych–pięćdziesiątych XX w. „Północ Rosji przeżyła drugą falę kolonizacji, która statecznie włączyła jej regiony do jednolitej gospodarczej i politycznej przestrzeni państwa” (s. 63). Niestety, w przeprowadzonej analizie Szyrokov ograniczył się do zagadnień gospodarczych (przede wszystkim pozyskiwania surowców), co najwyżej odnotowując inne aspekty kolonizacji, dla których system pracy przymusowej miał zasadnicze znaczenie (demograficzne, społeczne, ekologiczne).

Kolejne referaty dotyczą węższych zagadnień, ograniczonych geograficznie lub podmiotowo. Wykorzystaniu jako siły roboczej jeńców wojennych poświęciła swe rozważania Natalia Surżikowa. Z kolei tzw. armii pracy w latach 1941–1945 dotyczy opracowanie Georgija Gonczarowa. Wprawdzie obejmuje ono tylko Ural, ale z racji koncentracji tam znacznej części owego kontyngentu przymusowych robotników, ustalenia w nim zawarte mają zasadnicze znaczenie dla całości dziejów owej szczególnej formy organizacji pracy przymusowej. Wykazują one, że w omawianym okresie obozy koncentracyjne w tej części ZSRR przekształciły się z miejsc uwięzienia skazanych w takim czy innym trybie na kary pozbawienia wolności, w miejsca przetrzymywania formalnie wolnych obywateli, zmobilizowanych do pracy na czas wojny i w tej formie włączonych do systemu pracy przymusowej (s. 136). Inne stosunkowo słabo znane zjawisko omówił w swym referacie Dmitrij Minienkow. Przedmiotem jego rozważań była zmilitaryzowana służba tych, których z różnych powodów nie wcielano do szeregów Armii Czerwonej, lecz w charakterze służby zastępczej w latach 1918–1937 (z przerwą w latach 1924–1925) kierowano do wyznaczonej pracy. W latach trzydziestych, w ramach polityki forsownej industrializacji służba ta stała się elementem systemu pracy przymusowej.

Spośród tekstów poświęconych poszczególnym ogniom systemu pracy przymusowej wymienić należy przede wszystkim opracowanie Anny Cepkałowej na temat Gławpromstroju, zwłaszcza że możliwości badań na tym segmentem systemu są nadal ograniczone z uwagi na niedostępność zespołu akt tej instytucji. Cepkałowa uporządkowała przede wszystkim informacje pochodzące z innych, znanych już źródeł, co w ograniczonym stopniu pozwala na rozpoznanie efektów działalności tej instytucji, zwłaszcza wobec zastrzeżeń co do wiarygodności urzędowych danych liczbowych. Cepkałowa przy okazji sformułowała generalizujące twierdzenie, że „priorytetowym kierunkiem działalności GUŁagu było gospodarcze wykorzystanie potencjału roboczego więźniów, co odpowiadało gospodarczym interesom kraju” (s. 88). Prawomocność tej zasadniczej tezy, niejednokrotnie powtarzanej także przez innych rosyjskich autorów, zależy wszakże od zdefiniowania owych gospodarczych interesów państwa radzieckiego, co wymagałoby odrębnych, pogłębionych studiów. Rację należy

w tym kontekście przyznać Surżikowej, że o efektywności pracy przymusowej można mówić raczej poprzez wskazanie jej granic, a więc nie w ujęciu absolutnym, lecz względnym, poprzez odniesienie do efektywności całej gospodarki.

Jedynym tekstem bezpośrednio odnoszącym się do położenia więźniów jest opracowanie Wiktora Kiriłłowa o stanie fizycznym i zdolności do pracy kontyngentów obozów Bakałstroja–Czelabmietal’furgstroja w latach 1942–1946. Dotyczy ono zarówno więźniów, jak i zmobilizowanych do pracy Niemców przebywających w tych obozach. Autor nie podjął jednak próby określenia typowości zjawisk zachodzących w tych akurat grupach, co w odniesieniu przynajmniej do zasadniczych tendencji i dynamiki omawianych zjawisk wydaje się możliwe na podstawie powszechnie dostępnych źródeł. Analiza obozowych statystyk także tego autora doprowadziła do przekonania, iż istniała zasadnicza sprzeczność między żądaniami kierownictwa systemu obozowego, które domagało się od zarządów poszczególnych obozów zapewnienia jak najwyższego udziału w populacji obozowej kategorii osób zdolnych do ciężkiej pracy fizycznej i zarazem utrzymania w dobrym stanie całego zasobu siły roboczej, a możliwością realizacji takich dyrektyw na poziomie poszczególnych placówek obozowych w warunkach zaopatrzenia nieodpowiadającego najniższym nawet normom i narzuconych planowych zadań produkcyjnych przekraczających fizyczne możliwości więźniów (s. 117). W obliczu tej sprzeczności powstawał faktyczny przymus fałszowania danych o stanie więźniów i kierowania do poszczególnych rodzajów prac osób fizycznie niezdolnych do ich wykonywania, co prowadziło do ich przyspieszonego wycieńczenia i błędne koło zamykało się.

W tej samej grupie umieszczono tekst Emilii Kustowej *Praca i adaptacja specjalnych osiedleńców*, który przygotowany został na podstawie 170 relacji złożonych przez osoby deportowane z zachodniej części Ukrainy i z Łotwy po wojnie. Część deportowanych pozostała później w miejscach przymusowego osiedlenia na stałe, a część powróciła do rodzinnych krajów. Faktycznie jest to analiza pamięci o zesłaniu z pewnymi elementami wykorzystania materiału pamiętnikarskiego do rekonstrukcji zjawisk silnie traumatyzujących pamiętnikarzy. Autorka zwróciła przy tym uwagę na znaczenie tego, co i jak pamiętają dawni specjaliści osiedleńcy w zależności od tego, czy pozostali w rejonach, do których trafili w następstwie deportacji, czy też po zakończeniu zesłania rejony te opuścili. W tym pierwszym przypadku, jak twierdzi, ich narracja powieliła schemat losu „człowieka radzieckiego”: poprzez ciężkie doświadczenia i uporczywą pracę do poprawy położenia i osiągnięcia życiowego powodzenia (s. 67). Inne interesujące spostrzeżenie autorki odnosi się do pewnego zatarcia w relacjach byłych zesłańców przymusowego charakteru ich pracy. Swoją rolę jako przymusowo przesiedlonych i poddanych specjalnemu reżimowi skłonni są z perspektywy czasu charakteryzować poprzez wskazywanie innych czynników tego położenia niż przymus pracy (s. 69).

Tekst Kustowej odpowiada raczej zakresowi tematycznemu kolejnej części książki. Nosi ona tytuł *Pamięć o obozach. Obóz jako etnos i socium* (w literaturze, historiografii, muzeum). Niemal połowę objętości tej części stanowi tekst Marii Ferretti *Rozmyślenia o GUŁagu: Rosja, współczesność, rewolucja bolszewicka*, którego obecność w tym miejscu wydaje się zaskakująca. Nie tylko z racji objętości, ale i rozległości miejscami kontrowersyjnej refleksji nad historią, w tym zwłaszcza nad historią Rosji i ZSRR, tekst ten zasługiwałby na odrębną, krytyczną analizę. Istotą wystąpienia autorki jest poszukiwanie źródeł systemu pracy przymusowej zinstytucjonalizowanego w postaci szeroko rozumianego GUŁagu. Autorka wskazuje trzy kierunki poszukiwań owych źródeł. Pierwszy to zakorzenione w rosyjskiej historii tradycje autorytarnej modernizacji i represyjnego państwa policyjnego (zwłaszcza wzorce – także



wykorzystywania pracy przymusowej więźniów – stworzone przez Piotra I), swoisty rosyjski fatalizm i poczucie bezsilności drzemące w społeczeństwie. Drugi to kryzys cywilizacji zachodnioeuropejskiej i pojawienie się przemocy na nieznanym wcześniej poziomie jako trwałego składnika współczesności (w tym kontekście ważne były przede wszystkim doświadczenia I wojny światowej). Trzeci wreszcie to rewolucja bolszewicka („córka europejskiej współczesności i jej kryzysu” – s. 310), wnoszone przez nią koncepcje inżynierii społecznej i przemoc jako ważny element kultury politycznej i instrument pokonywania trudności. W efekcie, gdy bolszewickie dążenia do socjalistycznej modernizacji Rosji poprzez „odgórną rewolucję” napotkały opór i trudności, znalazła zastosowanie przemoc zmierzająca do złamania oporu za wszelką cenę i z tego „represyjnego zapału państwa” zrodził się GUŁag (s. 336). Jakkolwiek autorka zdecydowanie eksponuje dążenia modernizacyjne jako przesłankę systemu przemocy i pracy przymusowej, to jednak jest to podejście znacząco różniące się od scharakteryzowanego na początku stanowiska wielu historyków rosyjskich.

W tej samej sekcji pomieszczony został referat Olega Lejbowicza *Obozowe socium jako obiekt badań: źródła i podejścia metodologiczne*. Autor ma sporo racji wskazując na ograniczony (zarówno w sensie rzeczowym, jak i metodologicznym) zakres badań związanych z socjologią obozów koncentracyjnych w ZSRR i postulując ich intensyfikację. Co ciekawe jednak, nie wspomina nawet o potencjale tkwiącym w dorobku socjologii i psychologii społecznej związanym z badaniami nad innymi obozami koncentracyjnymi, zwłaszcza nazistowskimi. Równocześnie Lejbowicz wyraźnie skłania się do traktowania radzieckich obozów jako „przedsięwzięć gospodarczych” (s. 341), co może istotnie ograniczać pole badawcze. Sporo uwagi autor poświęcił potencjalnym źródłom, zwłaszcza pamiętnikarskim, które tradycyjnie odgrywają sporą rolę w historycznych badaniach socjologicznych. Trafne są spostrzeżenia Lejbowicza wskazujące, że źródła pamiętnikarskie przynoszą obraz życia obozowego tworzony przez mniejszość jego uczestników: autorami są głównie więźniowie polityczni, należący do inteligencji bądź nomenklatury. Natomiast ogromna większość więźniów skazanych za przestępstwa kryminalne, naruszanie reżimu paszportowego czy dyscypliny pracy nie wytworzyła tego rodzaju źródeł, co ma zasadnicze znaczenie dla obrazu życia w obozach, możliwego do uzyskania w wyniku analizy pamiętników. Lejbowicz podkreśla w związku z tym rolę w badaniach socjohistorycznych analizy raportów OGPU–NKWD–MGB, korespondencji służbowej itp., a więc dokumentów odzwierciedlających perspektywę czynników urzędowych.

Warto zwrócić uwagę na dwa referaty dotyczące miejsca szeroko rozumianej problematyki GUŁagu w muzealnictwie. Michał Gniedowski odnosząc się do muzeum jako przestrzeni kształtowania społecznej pamięci o GUŁagu sformułował kilka ważnych tez odnoszących się do owej pamięci. Jego zdaniem nie ma jednej pamięci o GUŁagu, terrorze, pracy przymusowej – jest ona zróżnicowana i „rozpylona”, co wynika z zdaniem autora ze specyfiki radzieckiego terroru. Zasadnicza linia podziału przebiegała „nie między państwem i grupą według ideologicznych przyczyn przeznaczonej do likwidacji, ale między warstwami społecznymi i wewnątrz nich”, funkcje ofiary i oprawcy „mogły być zamienne [...] w zależności od chwilowych uwarunkowań politycznych i społecznych”, a katalog „wrogów” i „obcych” zmieniał się i „w dowolnej chwili znaleźć się mógł w nim ktoś najbliższy, swój, a nawet ty sam” (s. 366). W konsekwencji nie da się stworzyć muzeum–memoriału wszystkich ofiar, obrazującego jakąś ich wspólną historię (s. 366).

Tekst Aleksandra Daniela i Iriny Flige to próba ogarnięcia praktyki wystawienniczej w muzeach na terenie dawnego ZSRR (ale w ogromnej większości w Federacji Rosyjskiej)

z punktu widzenia doboru i metod prezentacji materiałów dotyczących systemu obozów, specjalnych osiedli i pracy przymusowej. Autorzy wskazują przy tym przesłanki i konsekwencje stosowania poszczególnych form wystawienniczych i ich znaczenie dla kształtowania obrazu GUŁagu, w konkluzji stwierdzając: „Żadne z rozpatrzonych podejść nie odslania, w naszym zdaniem, metafizyki pracy w niewoli [...] Ona nie może zostać odsłonięta wyłącznie w kontekście historii industrializacji w ZSRR czy też wyłącznie zagospodarowania Północy przy niemal pełnym ignorowaniu GUŁAGu jako instrumentu terroru państwowego [...] Ale ona także nie może zostać odsłonięta jedynie w kontekście GUŁAGu jako instrumentu terrorystycznej i represyjnej polityki państwa czy jako instrumentu pozaekonomicznego przymuszenia do pracy. Uważamy, że podstawowe aspekty GUŁAGu mogą być odkryte jedynie w zestawieniu ich z odpowiednimi aspektami życia na wolności” (s. 395). Walor tego twierdzenia znacznie wykracza poza problematykę wystawy muzealnej jako instrumentu tworzenia obrazu GUŁagu.

Wystąpienie Alaina Bluma i Marty Craveri w zasadniczej części było informacją o programie badawczym dotyczącym pamięci o masowych deportacjach radzieckich. Nie miejsce tu na ocenę samego projektu, natomiast uwagę zwracają niektóre twierdzenia odnoszące się do konceptualizacji i aktualnego stanu tego rodzaju badań. Autorzy odnotowali np. deficyt ogólnoeuropejskiej (wspólnej) pamięci o represjach radzieckich i dominację perspektywy narodowej w badaniach nad radzieckimi deportacjami z ziem zagarniętych przez ZSRR. Taka diagnoza ma uzasadnić potrzebę stworzenia „europejskiego” obrazu owych deportacji poprzez włączenie do obszaru badawczego głosu samych deportowanych zamieszkujących obecnie w różnych krajach, reprezentujących różne narodowości, mających za sobą różne doświadczenia życiowe (poza deportacją). Ów głos deportowanych to nagrane wywiady z 170 osobami mieszkającymi w 13 państwach, w latach 1939–1953 wysiedlonymi z obszarów dziś należących do państw Unii Europejskiej i Ukrainy. W publikowanym tekście tylko fragmentarycznie zaprezentowano efekty badań tak zgromadzonego materiału, trudno zatem o generalne wnioski. Wydaje się wszakże (a potwierdzają to inne opublikowane efekty realizacji tego projektu), że mamy do czynienia z przedsięwzięciem o znacznej różnorodności celów, definiowanych przy tym na różnych poziomach i bez należytej troski o wzajemną koherentność. Przejawy tego zawiera omawiany tu tekst, który na jednej płaszczyźnie stawia 1) dyskurs o europejskiej pamięci o deportacjach i 2) „ustalenie związku między podstawowymi etapami politycznej historii stalinizmu a biografiami tych, którzy pozostali przy życiu i od nowa zbudowali [swe] życie w czasie deportacji i po niej, po powrocie, podejmując decyzję o pozostaniu czy to w społeczeństwie radzieckim, czy to w Środkowej i Wschodniej Europie, a niekiedy i znacznie dalej” (s. 382). Bez wątplenia ważnym zadaniem badawczym jest ustalenie wielowymiarowego wpływu deportacji na życie ofiar, równie ważne jest zbadanie społecznego i psychologicznego położenia tych ofiar w społeczeństwach, w których później żyły. Zwłaszcza istotne jest pytanie o wpływ pozostawania w obrębie społeczeństw, w których deportacje otaczało milczenie, a ofiarom przychodziło egzystować obok nie tylko świadków tamtych wydarzeń, ale i wykonawców przestępczych praktyk. Ale integracja tej kwestii z obrazem samych deportacji nieuchronnie prowadzić musi do zatarcia różnicy między rzeczywistym biegiem historii a pamięcią o przeszłości. Popularne obecnie studia nad pamięcią społeczną nie zawsze posługują się narzędziami wystarczająco precyzyjnymi i konceptami wystarczająco zobiektywizowanymi, by móc bez obaw oczekiwać dalszego ich rozwoju i mieć pewność, że badacz nie stanie się twórcą swoistego patchworku.

Ostatnia sekcja obejmuje teksty podejmujące zagadnienia związane ze specjalnym osiedleniem jako formą pracy przymusowej i jako elementem radzieckiego systemu gospodarczego. W sekcji tej zwracają uwagę – z różnych zresztą powodów – dwa teksty. Siergiej Krasilnikow podjął analizę zjawiska dość słabo obecnego w literaturze przedmiotu, a stanowiącego interesujący i charakterystyczny element procesu становienia systemu pracy przymusowej w odniesieniu do chłopstwa. Chodzi w tym wypadku o obowiązek pracy chłopów na rzecz państwa w gospodarce leśnej (o czym głównie pisze Krasilnikow), ale także w drogownictwie. Autor przedstawił znaczenie, jakie te dawne powinności chłopskie uzyskały w systemie radzieckim zarówno z racji czysto gospodarczych, jak i jako element zniewolenia chłopstwa, jak stały się elementem systemu pracy przymusowej i jak utwierdzały status chłopstwa jako niewolniczej w istocie siły roboczej. Drugi z wspomnianych referatów to praca Aleksandra Szadta o tzw. zsyłce etnicznej. Badacz ów nie jest odosobniony w daleko idącym zawężaniu zesłań o charakterze etnicznym (narodowościowym), uznając za takie jedynie operacje deportacyjne z lat 1940–1945 (a z listy narodowości–ofiara wynika, że faktycznie w latach 1941–1944). Szadt wprawdzie mimochodem zauważył, że miał miejsce proces transformacji tzw. zsyłki kułackiej w etniczną, ale nie wyciągnął z tego spostrzeżenia żadnych istotnych wniosków. Pomiął etniczne aspekty tzw. oczyszczania pogranicza w latach 30. i 40. Nie zechciał też dostrzec rzeczywistego charakteru deportacji z terytoriów zajętych przez ZSRR w latach 1939–1940 i z zachodnich obszarów tego państwa (przede wszystkim republiki nadbałtyckie i zachodnie obwody Ukraińskiej SRR).

Jako całość omawiana publikacja w ograniczonym stopniu przynosi nowe ustalenia o zasadniczym charakterze. Z tego punktu widzenia może być traktowana bardziej jako podsumowanie stanu badań niż nowy ich etap. Pokazuje jak wiele zagadnień i na jak wielu poziomach zostało poddanych analizie naukowej i jakie są tego zasadnicze rezultaty. Zarazem stanowi dobry wgląd w tendencje i kierunki reprezentowane przez ważne środowiska badawcze. Niektóre z tych tendencji, o których była wyżej mowa, budzą wątpliwości i obawy, przede wszystkim z racji zawężającego i jednostronnego ujmowania podejmowanej problematyki.

Stanisław Ciesielski

Jan Plamper, *Kult Stalina. Studium alchemii władzy*,  
tłum. K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki, Warszawa 2014, ss. 456.

Historia wizualna zdobywa na Zachodzie coraz większe rzesze zwolenników. Niedawno w Polsce ukazały się: *Naocność. Materiały wizualne jako świadectwa historyczne* Petera Burke'a<sup>1</sup> czy polska *Historia wizualna* Doroty Skotarczak<sup>2</sup>. Kolejną pracą jest *Kult Stalina. Studium alchemii władzy*, autorstwa profesora Uniwersytetu Londyńskiego, Jana Plampera.

Jak pisze sam Autor, książka jest: „historią sposobów portretowania Stalina. Zagłęda do pracowni i zerkna przez ramię malarzy, ich bolszewickich mecenasów, urzędników kultury, cenzorów i wielu innych, którzy budowali kult Stalina” (s. 17). Tak w skrócie przedstawiony został podstawowy cel pracy. Mamy tu przeto do czynienia nie tylko z obrazem postaci i treścią kultu, ale z całym mechanizmem jego powstawania i procesu zmienności w czasie następującego pod wpływem okoliczności politycznych, wzrostu poczucia siły, zmian społecznych.

Plamper w nieco autorytatywny sposób precyzyjnie wyznacza termin narodzin kultu ustalając datę na 21 grudnia 1929 r., czyli pięćdziesiąte urodziny Józefa Wissarionowicza, kiedy to w organach prasowych, w tym w „Prawdzie” pojawiła się seria poświęconych mu artykułów. Można by się zastanawiać, czy nie potraktowano tego dnia jako próby sprawdzenia funkcjonowania mechanizmu i potencjalnych reakcji w samej władzy, w partii i w społeczeństwie. Kult bardzo szybko zniknął, zdaniem autora, ze względu na chęć ukrycia związku nazwiska i postaci z toczącą się wówczas, negatywnie odbieraną przez społeczeństwo, kolektywizacją (s. 65, 76). Nasilił się dopiero w 1933 r., by pod koniec tej dekady rozwinąć się w pełny model. Został przerwany w czasie wojny, ponownie, żeby nie łączyć Stalina z pierwszymi niepowodzeniami i samą wojną, ale wzrastając w miarę sukcesów odnoszonych przez Armię Czerwoną na frontach, wybuchł w 1945 r. i osiągnął punkt kulminacyjny w siedemdziesiątą rocznicę jego urodzin przypadającą na 1949 rok. Trwał do śmierci przywódcy w 1953 r., a jego ślady widać jeszcze w 1956 r., do czasu tajnego referatu ogłoszonego przez Nikitę Chruszczowa, a nawet obecnie. Książka dotyczy lat 1929-1954 i ogranicza się do Związku Radzieckiego, choć po 1945 r. kult próbowano zaszczepić we wszystkich państwach, w których Armia Czerwona wprowadziła system komunistyczny, i w ich przypadku można dostrzec pewne odmienności wynikające z różnic kulturowych. Takie studia komparatystyczne czekają jeszcze na swojego badacza.

Podstawowym materiałem analitycznym, na jakim oparta została praca, są portrety Stalina, w tym zdjęcia prasowe i malarstwo olejne. Dodatkowo, choć poboczne źródło stanowią: film, poezja, przejawy folkloru i, przyznać należy dość niezwykle zasób, księgi gości odwiedzających galerie i wystawy. Pomocne w procesie badawczym okazały się archiwa, m.in.: Rosyjskie Archiwum Państwowe Literatury i Sztuki, Rosyjskie Archiwum Państwowe Historii Społeczno-Politycznej czy Oddział Rękopisów Państwowe Galerii Trietiańskiej. Istotnym uzupełnieniem materiałów jest prasa, w zasadzie głównie „Prawda” pochodząca z epoki. Autor odwołuje się też do bardzo bogatej literatury anglo- i niemieckojęzycznej, choć można wskazać na pewne braki nie wpływające jednak na wysoką jakość całości<sup>3</sup>.

Zdjęcia i obrazy Plamper uznał za najważniejszy instrument kultu, ponieważ tekst pisany był niedostępny dla wszystkich ze względu na analfabetyzm, a np. specyfika literatury pięknej uniemożliwiła stworzenie odpowiedniego portretu (s. 18). Taka teza jest do pewnego

1 (Kraków 2012).

2 (Poznań 2012).

3 M.in. S. Heller, *Iron fists. Branding the 20th-century Totalitarian State*, New York–London 2010.

stopnia dyskusyjna, ponieważ mimo wszystko narracje oparte jedynie o wizualizacje nie były w stanie stworzyć podstaw kultu jednostki, a treść kultu musiała zostać tak czy inaczej zwerbalizowana. Tym bardziej, że nie ma możliwości oddzielenia wpływu na recepcję poszczególnych zmysłów. Rozważania nad tym, co jest ważniejsze – zdjęcie czy tekst – w tym wypadku wydają się nieco jałowe, bowiem obie formy narracji nie są w stanie funkcjonować oddzielnie. Z drugiej strony trudno zaprzeczyć, że celem portretów było: „zademonstrowanie społeczeństwu, że [...] władca zasługuje na to, żeby być władcą. Portret miał legitymizować ich władzę; legalność władzy była opisana sposobem, w jaki go sportretowano” (s. 219-220). W tych stwierdzeniach można by było nawet iść dalej: poprzez tworzenie konkretnych matryc myślowych, portret tworzył władcę, i odwrotnie, bez portretu nie byłoby władcy.

W rozdziale 1. Autor omawia różne przypadki kultu jednostki w historii. Należałoby zastanowić się tu nad poprawnością tytułu rozdziału. Zamiast: *Drogi do kultu Stalina*, według mnie bardziej precyzyjnie brzmiałoby: *Czynniki wpływające na kult*, ponieważ Autor wymienił: sakralizację człowieka jako skutek oświecenia, tradycję kultu cara, rosyjskie kółka rewolucyjne, które skupiały się wokół działaczy inteligenckich bądź bolszewickich. Pobieźnie przedstawił też kult Napoleona III, carów: Aleksandra III i Mikołaja II, dalej: Benito Mussoliniego, Włodzimierza Lenina. Trudno je nazwać „drogami”, to raczej *case study*, tym bardziej, że nie odnajdziemy tu dowodów na bezpośredni wpływ tych przypadków na formowanie się opisywanego kultu.

Autor słusznie zauważył, że kult Stalina nie był pierwszym tego typu zjawiskiem w dziejach. Rozpoczął jednak niestety od XIX w. i to ograniczenie, moim zdaniem, jest wadą jego teorii. Plamper uznaje, że dopiero od tego momentu można mówić o nowoczesnym kulcie jednostki. Rozgranicza kult jednostki budowany na legitymizacji opartej o „lud i plebiscyty” (s. 30) od wcześniejszej „kosmologii boskiego prawa i władzy”. Trudno się z tym zgodzić, tym bardziej, że czyni to na podstawie niezbyt fortunnie dobranych reguł. Przedstawia pięć aspektów, które mają odróżniać nowoczesny kult jednostki od poprzednich; są to: 1) sekularyzm, 2) zwierzchność ludu, czyli swoista demokracja, gdzie obraz skierowany jest nie do elit, ale do całej populacji, na której przywódca opiera swą legitymację, 3) wykorzystywanie środków masowego przekazu, dzięki którym obraz jest bardziej powszechny, 4) patrycentryzm, 5) występowanie w społeczeństwach zamkniętych (s. 21-22, 33, 60). Niestety z pracy nie dowiemy się, dlaczego właśnie te cechy uznane zostały za konstytuujące nowoczesność. Plamper pisze jedynie, że jego spostrzeżenia potwierdza praca na temat niemieckiej monarchii w XVIII-XIX w. autorstwa Huberta Büschela<sup>4</sup>. Takie wyjaśnienia pozostawiają niedosyt z kilku powodów. Jeśli chodzi o trzy pierwsze wątki, nie budzą one większego sprzeciwu, choć „zwierzchność ludu” to odwołanie się do zmieniającej się grupy decyzyjnej; wcześniej były to elity, które traciły wpływy na rzecz demokratyzującego się społeczeństwa. W przypadku mediów należałoby spytać, czym to zjawisko różni się od wizerunku władcy na monetach w starożytności, czy tysięcy druków ulotnych publikowanych w czasie reformacji bądź rewolucji francuskiej<sup>5</sup>? To kwestia wyłącznie zmiany, przekaznika będącego nośnikiem komunikatu. Również w przypadku sakralności mamy do czynienia z pewną niekonsekwencją. Wychodząc od sprawdzonego socjologicznie założenia mówiącego, że władza wzbudza uczucie świętości, a świętość jest z natury autorytarna, Plamper tworzy własną tezę o sakralności władzy Stalina. Mieści się ona w zjawisku tzw. religii politycznych, i tutaj można się z nim całkowicie zgodzić. Sprawa jeszcze bardziej komplikuje się przy kolejnych czynni-

4 H. Büschel, *Untertanenliebe. Der Kult um deutsche Monarchen 1770-1830*, Göttingen 2006.

5 A. Briggs, P. Burke, *Spoleczna historia mediów. Od Gutenberga do Internetu*, Warszawa 2010.

kach. Pojęcie: „patrycentryzm” Autor przyjmuje za Johnem Bornemanem i oznacza ono, że obiektem czci są wyłącznie mężczyźni<sup>6</sup>. W tekście nie znajdziemy jednak żadnych danych, co do feminizacji kultów w dziejach. Czy na pewno można powiedzieć, że kult jednostki przed XIX w. proporcjonalnie częściej dotyczył kobiet niż w przypadku kolejnego okresu? Na jakiej podstawie taka teza została postawiona? Można by się zastanowić np. nad kultem brytyjskiej królowej Wiktorii czy Evity Peron. To, że w okresie dwóch tysiącleci możemy znaleźć więcej przypadków kobiet objętych takim kultem, niż w przeciągu 150 ostatnich lat jest oczywiste, ale niewspółmierne. Tym samym defeminizacja kultu jednostki nie broni się, jako integralny warunek.

Podobną polemikę wzbudza czynnik „społeczeństwa zamkniętego”<sup>7</sup>. Im bardziej społeczeństwo bliższe jest modelowi zamkniętemu, tym bardziej oczywiste jest powstanie kultu przywódcy, ponieważ cechy wewnętrzne społeczeństwa otwartego wykluczają pojawienie się tego zjawiska. Jednak społeczeństwa zamknięte istniały również przed XIX w., by wymienić starożytny Egipt, Bliski Wschód, archaiczne plemiona, religie i sekty czy niektóre instytucje totalne w rozumieniu Ervinga Goffmana<sup>8</sup>. Mamy tu więc do czynienia ze swojego rodzaju błędem logicznym.

W dodatku Plamper sam stwierdza, że niektóre z wymienionych aspektów można dopasować do praktyki innych osób, jak np. Franklina Delano Rosevelta, Charlesa de Gaulle’a, Ronalda Regana, które również uprawiały „politykę wizerunkową praktykowaną w otwartych społeczeństwach” (s. 22-23), a których nie uważa on za objęte kultem jednostki. *De facto* przyznaje tym samym, że tylko jeden, ostatni z wymienionych przez niego czynników jest fundamentalny, a nawet dystynktywny dla teorii. Oznacza to, że te same przejawy „polityki wizerunkowej” w demokracjach zyskują znaczenie co najmniej neutralne lub szerzej, pozytywne, a w społeczeństwach zamkniętych należy je uznać za kult jednostki, z całym bagażem wad i krytyki adekwatnych dla tego pojęcia<sup>9</sup>. Taka relatywizacja byłaby nie do przyjęcia, ponieważ zaprzecza istnieniu wzorów kulturowych funkcjonujących w zakresie długiego trwania i pomija trwałe modele psychologii osobowej i społecznej.

Wymienione kontrowersje teoretyczne w żaden sposób nie wpływają jednak na dalszą część książki i jej wysoką jakość. Nie skupia się ona bowiem na dywagacjach nad tematem definicji kultu jednostki i jego podziału na przednowoczesny (tradycyjny) i nowoczesny, ale na uchwyceniu jego przejawów i mechanizmu ich powstawania w konkretnym przypadku postaci Józefa Stalina. Stąd wspominam o nich jedynie w celach porządkowych.

W rozdziale drugim znajdujemy prezentację wizerunku Stalina zawartą w centralnym dzienniku radzieckim – „Prawda”. Autor skrupulatnie obliczył i przeanalizował setki zdjęć

6 J. Borneman, *Introduction. Theorizing Regime Ends*, [w:] *Death of The Father. An Anthropology of the End in Political Authority*, red. J. Borneman, New York 2004.

7 Reguły opisujące model społeczeństwa zamkniętego są przedmiotem refleksji znacznie rzadziej niż te dotyczące społeczeństwa otwartego. J. K. Liniewicz, *Rozumienie kategorii „społeczeństwa zamkniętego” w myśli Karla R. Poppera*, „Roczniki Nauk Społecznych” 1997, z. 1, s. 237-251; W. Kaczocho, *Demokracja proceduralna czy republikańska*, Poznań 2004; M. Mazur, *Paradygmat społeczeństwa idealnego 1944-1954. Aplikacja społeczeństwa zamkniętego K. R. Poppera*, [w:] *Społeczeństwo PRL. Historia – kultura – pamięć*, t. 1, *Historia*, red. S. Jankowiak, D. Skotarczak, I. Skórzyńska, Poznań 2011, s. 111-130.

8 E. Goffman, *Charakterystyka instytucji totalnych*, [w:] *Elementy teorii socjologicznych. Materiały do dziejów współczesnej socjologii zachodniej*, wyb. dok. W. Derczyński, A. Jasińska-Kania, J. Szacki, Warszawa 1975, s. 150-177; E. Goffman, *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*, Sopot 2011.

9 Z punktu widzenia sztuki i propagandy nie jest to jednak tak oczywiste, por. *Kunst und Propaganda im Streit der Nationen 1930-1945*, Dresden 2007.

z jej łamów w oparciu o kwereń ok. 40 tys. stron gazety. Dzięki temu udało mu się przedstawić nie tylko statyczne z natury obrazy, ale też uchwycić dynamiczne zmiany zachodzące w nich w latach 1929-1953 i konkretne momenty tych zwrotów, na podstawie czego można wydedukować ich przyczyny.

Pozwoliło to na wyodrębnienie strategii wizualnych do jakich odwoływała się propaganda, np. zmian koloru munduru, w jakim Stalin występował, kierunku patrzenia, wykorzystywania postaci Lenina bądź jego portretu wiszącego na ścianie, tzw. prezentacji nieobecnego, czyli np. ludzi słuchających radia, w którym przemawia Stalin, robotnika z gazetą w ręku, w której widać portret Stalina, kolorystycznego nawiązania portretów do ikon itd. Jednym z bardziej istotnych motywów postaci Stalina miał być bezruch, czym odróżniała się ona od pozostałych osób, dodając mu majestatu, podobnie jak charakterystyczne przedmioty: fajka, książka, mapa, biurko. Pozytywny portret przywódcy tworzyły kolejne osoby, z którymi Stalin fotografował się (odkrywcy, stachanowcy, lotnicy, badacze). Utrudnieniem stawały się osoby, które z czasem trzeba było wyretuszować ze zdjęć ze względu na eliminowanie ich spośród grona postaci pozytywnych. Autor przedstawia także mechanizm dopuszczania zdjęć do publikacji. Dowodzi m.in., że sekretariat Stalina zatwierdzał kolejne fotografie, które mogły się ukazać w prasie, odrzucając te niezaakceptowane, co było definitywnym końcem ich istnienia. Po zatwierdzeniu, podobizna mogła być używana w przyszłości, najczęściej bez ponownej aprobaty. Czasami w procederze udział brał sam Stalin, o czym świadczą odręczne adnotacje na zdjęciach.

Jeśli można poszukiwać jakiejś uwagi krytycznej wobec treści rozdziału, to dotyczyłaby ona pewnej monotonii drobiazgowych wyliczeń: ilości guzików przy mundurze, ułożenie rąk, poszczególnych stron, na których zdjęcia się ukazywały, a na których nie itd., co nie wydaje się potrzebne. Faktycznie jednak, pozwalają one odtworzyć aparat, którym posłużył się Autor przy wyciąganiu bardziej ogólnych wniosków, czyli dają możliwość zapoznania się z jego warsztatem naukowym.

Podstawą rozdziału trzeciego jest interpretacja obrazu Aleksandra Gierasimowa, *Stalin i Woroszyłow na Kremlu* z 1938 roku<sup>10</sup>. Plamper ustawia go w szerokim kontekście sięgającym malarstwa amerykańskiego XIX w., tradycji realizmu rosyjskich pieriedwiżników, planów architektonicznych Moskwy, folkloru, metafor i narracji wielkości postaci Stalina. Porównuje je z ikonografią socrealistyczną, w tym portretami Lenina. Szczegółowo rozważa organizowanie przestrzeni na obrazach przedstawiających Stalina w otoczeniu innych osób czy na tle przyrody – zgodnie z marksizmem – pracującej na rzecz człowieka. To niezwykle ciekawa propozycja badawcza świadcząca o wnikliwości poznawczej i szerokich możliwości intelektualnych historyka.

Ponownie jednak można przedstawić pewną uwagę polemiczną. Wydaje się, że Plamper przecenia rolę kółek rewolucyjnych w Rosji carskiej dla powstania kultu jednostki. Mamy w jego wykonaniu do czynienia z dość niecodziennym zjawiskiem, mianowicie z przeniesieniem do narracji werbalnej wizualności koła, które zdominowało tezę o kręgach, kołach, centralności, dośrodkowości (s. 145-146). Nad historykiem z jego krytycyzmem zwyciężył tu artysta wizualizujący sobie w umyśle treść założenia naukowego w formie rysunków. Uległ przy tym urokowi wyjaśnienia monokausalnego (s. 345-346), co jak wiadomo zawsze jest złudne. Dlatego dostrzegał koncentryczne kręgi nawet na obrazach, na których ich nie ma;

<sup>10</sup> Jak na profesjonalne wydanie przystało, Autor informuje, że fragmenty rozdziału trzeciego zostały opublikowane wcześniej w innym wydawnictwie. Wspominam o tym nie bez przyczyny, ponieważ w Polsce autoplagiaty nadal spotykają się z nienależną pobłażliwością.

wydaje się że w tym aspekcie wyobraźnia nieco go poniosła, choć z drugiej strony ma do niej prawo, i nic nie stoi na przeszkodzie by inni zaproponowali własne kontrargumenty i odmienne rozwiązania.

W rozdziale czwartym Plamper pochyla się nad dialektyką kultu oraz postaciami, które były zaangażowane w jego powstawanie i podtrzymywanie (s. 189). Rozpoczyna jednak od analizy i krytyki tych źródeł, które mówią o skromności Stalina figującego własny sprzeciw wobec kultu swojej osoby. Przedstawia mechanizm „krzykliwej skromności” (s. 194), będącej częścią bolszewickiego kultu jednostki. Stalin osobiście, ale i przy pomocy najbliższych współpracowników prezentował siebie jako osobę skromną, na której naród radziecki wręcz wymusza przyjmowanie hołdów. Bez większego problemu można domyśleć się powodu takich zachowań. Kult jednostki zaprzeczał marksizmowi opowiadającemu się jednoznacznie za kolektywizmem i kolektywnością. „Jednostka niczym, jednostka bzdura”, jak pisała Włodzimierz Majakowski. Jeszcze u Lenina trudno byłoby wskazać pozytywny stosunek do roli jednostki, choć jego odniesienie do partii wykraczało w wielu aspektach poza marksizm. Podobne przekonania dzielili z nim Lew Trocki czy Nikołaj Bucharin. Dopiero Stalin zmienił podejście komunistów, wprowadzając kult Lenina, i niejako wtórnie, własny. Można przy tym postawić wartość rozważania w przyszłości tezę, czy kult nieżyjącego już Lenina nie był tylko czysto instrumentalnym wstępem, swojego rodzaju alibi, potrzebnym wyłącznie do wprowadzenia własnego kultu. Kult Lenina umożliwił przełamanie marksistowskiej doktryny i legitymizował kontynuację zjawiska w formie kultu Józefa Stalina.

Wśród osób i instytucji organizujących kult wymienić należy Anatolija Łunaczarskiego i Ludowy Komisariat Oświaty, sekretariat Stalina, Gławlit czyli cenzurę, Wydział Agitpropu (Agitacyjno-Propagandowy) Komitetu Centralnego WKP(b), Klimenta Woroszyłowa, który, mimo tego, że zajmowała się sprawami wojskowymi, czuł się mecenasem sztuki, szczególnie malarstwa (s. 227), i był jedną z osób najbardziej zaangażowanych w proces tworzenia kultu. W jego kontekście Plamper stawia zresztą ciekawą tezę (s. 232). Wg niego Woroszyłow towarzyszył Stalinowi na obrazach tak wiele razy, że uratowało mu to życie w okresie Wielkiej czystki lat 30., ponieważ nie było możliwości zamalowania i wyretuszowania go na wszystkich wizualizacjach, tak jak to działo się z innymi usuwanymi komisarzami<sup>11</sup>.

W budowie kultu uczestniczył również Stalin osobiście czuwający nad dopuszczeniem do publikacji źródeł, które mogły zostać zinterpretowane niezgodnie z jego wolą, cenzurowaniem własnych biografii, scenariuszy filmowych i scen z filmów; dbający też o to, by nie rozwijał się kult innych osób (s. 210), najczęściej krytykując je z perspektywy wyższości kolektywu, której sam nie przestrzegał. Swoistą formą kontroli była dbałość o artystów, od mecenatu począwszy po zapewnienie im miejsca zamieszkania i pracy w jednym kompleksie budynków przy Wierchniej Masłowce w Moskwie. Dzięki temu wielu z nich znajdowało się pod stałym nadzorem, ale też kontrolowało się nawzajem. Kolejnym zjawiskiem związanym z kultem był patronat będący, zdaniem Autora, „najwyższą formą spersonalizowanej władzy” (s. 189, 233).

Polemikę budzi postrzeganie relacji Stalin – społeczeństwo na płaszczyźnie klientyzmu. Wydaje się, że bardziej adekwatna byłaby tu zasada paternalizmu, ponieważ Stalin nie tworzył układu klientystycznego, czy patronalnego, tylko feudalną zależność znaną z każdego systemu niedemokratycznego, w którym ojciec-przywódca dba, ale i karci swoje dzieci-podwładnych (zwróćmy uwagę, nie – obywateli). To zależność podległości wobec rodzica, który: opiekuje się, ma większą wiedzę, czasami nakazuje, a w razie nieposłuszeństwa ma prawo

11 D. King, *The Commissar Vanishes. The Falsification of Photographs and Art in Stalin's Russia*, Edinburgh 1997.



wymierzyć karę. Tego typu postawę widać w III Rzeszy, państwach bloku komunistycznego w Europie, w Chinach, a obecnie nadal w Korei Północnej. Zasada „patronatu” została tu przeniesiona przez Autora z zachodniego sposobu myślenia i jest prawidłowa wobec elity, ale z wyjątkiem samego przywódcy, Führera, Duce. Podobny mechanizm zresztą jest podstawą rządów państw autorytarnych, gdzie układ klientystyczny funkcjonuje na poziomie elit politycznych i gospodarczych, ale już nie sięgał najwyższego autorytetu legitymizującego władzę w sposób właśnie paternalistyczny.

W kolejnym, piątym rozdziale, przedstawiony został rozległy system instytucji tworzących kult. Składały się na niego: organizacje i stowarzyszenia artystyczne, prasa artystyczna, konkursy, czy cały konglomerat organizacji partyjno-państwowych, instytucji edukacyjnych, wydawnictw i fabryk sztuk wizualnych, gazety i czasopisma, tajna policja, cenzura. Wszystkie zostały świadomie zaangażowane w organizowanie przedsięwzięcia na poły sakralnego, na poły politycznego, ale też pewnej piramidy zależności, z której korzystała większa grupa osób. Autor sprawnie rysuje kolejne elementy powstającego układu. Zaznajamiamy się np. z mechanizmem doboru odpowiednich portrecistów. Niezwykle ciekawe są opisy dotyczący działalności komisji konkursowych, ich priorytetów, sposobów myślenia, procesu weryfikacji jakości obrazu. Komisje konkursowe krytykowały szczegóły anatomiczne, ułożenie ręki, nieproporcjonalność ciała, ustawienie postaci na obrazie (s. 291, 296). Wystarczy wspomnieć, że postać Stalina musiała być wyższa od innych osób, ponieważ był on „lokomotywą rewolucji” i wyższy wzrost... należał mu się (s. 297). Wszelkie zalecenia tego typu prowadziły do powstawania precyzyjnego kanonu portretu, poza który nie można było wyjść (s. 308), pod rygorem odrzucenia pracy bądź uznania jej za słabą. O estetycznej i warsztatowej jakości pracy przesądzała jej typowość. Przestrzeganie reguł wiązało się z zyskiem finansowym i możliwą sławą. Istniejące fabryki sztuki zajmowały się powielaniem setkach tysięcy egzemplarzy portretów, popiersi, a procent od uzyskanych przychodów stanowił pokaźne źródło dochodów. Niepodporządkowani znikali z pamięci społecznej.

W rozdziale szóstym poznajemy odpowiedź na pytanie o adresata komunikatu wizualnego. Podstawą dla tych rozważań stały się księgi gości w galeriach wykładane po to, by ustalić, co się podobało, dlaczego, „czy podobało się we właściwy sposób i z właściwych powodów” (s. 320). Obecnie stanowią one ciekawym, choć jednostronnym źródłem dociekań naukowych.

Pewną niekonsekwencją w strukturze pracy jest podrozdział: *Wieczory twórcze: spotkanie z człowiekiem, który grał Stalina* (s. 331-341). Jego treść wychodzi poza wizualizację opartą o zdjęcia i obrazy, i przybliży odbiór gry aktorów odtwarzających w filmie postać Stalina. Podkreślny, nie chodzi tu o same filmy, ale wyłącznie o odbiór gry aktorskiej. Prawdopodobnie Plamper próbował w ten sposób wypełnić luki w materiałach dotyczących odbioru kultu. Skłania to do jeszcze jednej, znacznie poważniejszej refleksji. W pracy nie zostały zamieszczone rozważania na temat rzeczywistego stosunku społeczeństwa radzieckiego do Stalina, jego kultu i jego wizualnych przejawów. To ewidentna strata dla czytelnika. Wspomniane pojedyncze przypadki ikonoklazmu pochodzą dopiero z okresu po XX Zjeździe KPZR i 1956 roku. I to jest największy brak recenzowanej pracy. Jest to oczywiście bardzo trudny temat ze względu na niedostatki źródłowe i względną dostępność rosyjskich archiwów, ale tak dobry historyk jakim jest Jan Plamper poradziłby sobie z nim. Z jakiegoś powodu jednak nie pochylił się nad tą problematyką.

Książka kończy się podsumowaniem i aneksem zawierającym statystyki prezentowania portretów Stalina w „Prawdzie”. Niestety nie zawiera bibliografii, co jest pewnym utrudnieniem.

Jeśli chodzi o błędy rzeczowe, w zasadzie trudno je znaleźć. Wojna radziecko-fińska nie była radziecką klęską (s. 228), w ostateczności pomimo wszystkich błędów, została jednak wygrana, ale rozumiem, że to pewna przenośnia. Prawdziwe są daty aresztowania i śmierci Józefa Unszlichta, których Autor nie do końca jest pewien, i asekuruje się odwołaniami do konkretnych prac (s. 409). Uwaga krytyczna bardziej do tłumacza niż Autora, ikon się nie maluje (s. 21), ale się je pisze.

Podsumowując, należy stwierdzić, że pomimo kilku dyskusyjnych kwestii, o których wspomniałem książka jest bardzo udanym spojrzeniem na historię Związku Radzieckiego i kultu jednostki przez pryzmat wizualności. Co więcej, jako propozycja badawcza pozwala na zastosowanie jej warsztatu i spostrzeżeń do pracy nad kolejnymi tematami w dziedzinie historii wizualnej i z pewnością stanie się wzorem dla innych naukowców.

Praca daje również asumpt do kolejnej refleksji badawczej. W jej kontekście warto się zastanowić nad przypadkiem Polski i miejscowego kultu jednostki. Dotyczył on, oprócz Stalina<sup>12</sup>, także Bolesława Bieruta, Władysława Gomułki, Konstantego Rokossowskiego, którymi nikt jak dotąd nie zajął się w formie naukowej. Chciałbym tej myśli nadać nieco szerszy aspekt polskiej historiografii i jej miejsca w obiegu nauki światowej oraz zagranicznego zainteresowania polską historią tego okresu. Większe zaciekawienie Zachodu historią komunizmu radzieckiego jest naturalne z kilku powodów. Nie chodzi tu nawet o tak banalne czynniki jak: potencjał państwa, pionierskość „pierwszego państwa proletariackiego”, sentyment do Rosji i jej kultury, znaczenie międzynarodowe; nawet tego, że historia Związku Radzieckiego jest prawie dwa razy dłuższa, niż pozostałych państw komunistycznych, a co za tym idzie dopracowała się większej ilości źródeł, było w ni zaangażowanych znacznie więcej ludzi, powstał znacznie większy zasób wspomnień i artefaktów. Na państwo radzieckie składało się wiele odrębnych kultur, które pozostawiały po sobie wytwory w odmiennych warunkach. Nawet hasło socrealizmu: sztuki socjalistycznej w treści, i narodowej w formie, dawało możliwość względnej różnorodności w kulturach narodów żyjących w ZSRR.

Kolejny czynnik związany jest z poziomem radykalności, skrajności i totalności rozwiązań radzieckich we wszystkich dziedzinach<sup>13</sup>, nieporównywalnym z wytworami żadnego państwa europejskiego (co najwyżej równać się tu może Kambodża i Czerwoni Khmerowie w krótkim okresie lat 1975-1979, i Chiny). Takie ekstrema tworzą z eksperymentu radzieckiego zadziwiający obraz ludzkiego stanu ducha i możliwości popadania w absurd. W przypadku komunizmu rosyjskie dążenie do dominacji i wielkości we wszystkich dziedzinach dotyczyło również wynaturzenia i egzotyki. W Polsce traktorzyści i kombajnści nie ustawiali się na stoku zaśnieżonej góry w taki sposób, by stworzyć napis „Bierut” (s. 151), nie powstawały materiały z instrukcjami dla przewodników oprowadzających po wystawach portretów przywódców (s. 143-145), pomimo wszystko, o Bierucie nikt nie napisałby w prywatnym liście słów, jakie radziecki malarz Jewgienij Kacman nakreślił o Stalinie: „Stalin oczarował nas wszystkich. Cóż za ogromny człowiek! Mnie wydał się tak ogromny i piękny jak przyroda. Byłem na szczycie Tupik w Dagestanie o zachodzie słońca. Góry połyskiwały jak klejnoty, nie mogłem oderwać od nich oczu i chciałem zapamiętać ten widok do końca życia. Stalin jest właśnie taki: patrzyłem na niego, chciałem patrzeć na niego zawsze, ale nie mogłem. [...] Bardzo przypomina naturę – oceany, góry, lasy, chmury. Człowiek jest zachwycony,

12 R. Kupiecki, „Natchnienie milionów”. Kult Józefa Stalina w Polsce 1944-1956, Warszawa 1993.

13 Por. *Bolshevik culture. Experiment and Order in the Russian Revolution*, red. A. Gleason, P. Kenez, R. Stites, Bloomington 1985; R. Stites, *Revolutionary Dreams. Utopian Vision and Experimental Life in the Russian Revolution*, New York-Oxford 1989.

zdumiony, zafascynowany, ale wie, że to natura. Stalin wyrasta ponad przyrodę – Stalina to oceany, góry, lasy, chmury, wyposażone jednak w potężny rozum do kierowania ludzkością” (s. 149-150). W 1939 r. ten sam Kacman pisał: „Nie ma portretu Stalina namalowanego z natury. Trzeba to zrobić, zwłaszcza że w naturze Józef Wissarionowicz jest taki wyrazisty i piękny. Musimy przedstawić J.W. takim, jakim jest. Jesteśmy to winni historii. Jesteśmy to winni narodowi. Jesteśmy to winni radzieckiej sztuce i nauce [...], świat wzbogaci się o największy dar towarzysza Stalina z natury. [...] Różni mistrzowie stworzą portret najlepszego człowieka na ziemi” (s. 225). Cała książka pełna jest tego typu feudalnych relacji porównywalnych wręcz z bałwochwalczym poddaństwem, których stopień, a szczególnie skala wydają się niemożliwe do osiągnięcia w innych krajach europejskich.

Równie istotne są kolejne czynniki dopełniające. Długi okres, który moglibyśmy nazwać „ortodoksyjnym”, trwający od 1917 do 1953 r., czyli dłużej niż jedno pokolenie, jest nieporównywalny z kilkoma latami stalinizmu np., w Polsce (tu wyjątkiem są: Albania i Rumunia). Wskazać można również fluktuację w granicach tego okresu kiedy okazywało się, że poszczególne eksperymenty nie sprawdzają się i należy je redefiniować (NEP, podejście od rodziny, sztuki). Bolszewicy dochodzą do władzy w Rosji w okresie wspaniałego rozwoju awangardy w sztuce. Proces odchodzenia od niego i zadekretowania monopolu realizmu socjalistycznego zajął kilkanaście lat, podczas których rozwijały się różne nurty od suprematyzmu począwszy, po modernizm, z wszelkimi eksperymentami w dziedzinie sztuki i kultury<sup>14</sup>. Bogactwo ich wytworów stawia sztukę radziecką w wśród najważniejszych zjawisk estetycznych tego okresu.

Sklania to do postawienia tezy, że ówczesna zaleta państw Europy Środkowo-Wschodniej, czyli pewna granica postawiona absurdalności, obecnie utrudnia zainteresowanie świata ich historią. Wszelkie ortodoksje, ekstremizmy, osobliwości są z populistycznego punktu widzenia bardziej ciekawe, czyli znajdują większą liczbę zainteresowanych nimi odbiorców, tych naukowych i pozanaukowych.

Mariusz Mazur

---

14 M.in. Ł. Żadawa, *Poszukiwania i eksperymenty. Z dziejów sztuki rosyjskiej i radzieckiej lat 1910-1930*, Warszawa 1982; *1920-1930. Żiwopis. Gosudarstwiennyj Russkij Muziej*, Moskwa 1989; P. Piotrowski, *Artysta między rewolucją i reakcją. Studium z zakresu etycznej historii sztuki awangardy rosyjskiej*, Poznań 1993.